Nr 42. Kraków, Piątek 25 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Płohna,** ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppessa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od wydawnictwa.

Po ukończeniu w najbliższych dniach powieści Mimara „W nierównej walce“, rozpoczniemy **w pierwszych dniach lutego b. r.** w felietonie „Nowej Reformy“ druk znakomitej, dwutomowej powieści **Stefana Żeromskiego** p. t.:

„Dzieje grzechu“!

Najnowszy utwór genialnego autora „Popiołów“ wypełniać będzie felieton naszego dziennika przez kilka miesięcy z rzędu.

Zbyteczna odezwa.

Nic naturalniejszego nad to, że stronnictwo polityczne, przy nadchodzącej kampanii wyborczej, ma pretensyę do zawładnięcia największą liczbą mandatów. A w dalszej konsekwencyi nikogo też dziwić nie może, gdy tosamo stronnictwo przed aktem wyborczym dmie w trąbkę sygnałową i szereguje swoich zwolenników. Ponieważ zaś, jak na wojnę, tak i na wybory potrzeba pieniędzy, więc i to nikogo gorszyć nie powinno, gdy zarząd stronnictwa w takich okolicznościach wzywa do „ofiarności“. Jedno stronnictwo czyni to dyskretnie, inne nie robi z tego tajemnicy. To już rzecz taktyki.

Więc nie zadziwiło nas także stronnictwo wszechpolskie, gdy w tych dniach ogłosiło swoją odezwę wyborczą. Idzie tylko o hasła wyborcze, o dewizę polityczną. I tutaj zemściła się na „konfederatach“ demokratycznych nieszczerość ich polityki. Bo ażeby ktoś zagrzał się do walki, aby zdobył się na „ofiarność“ z czasu, trudu swojego i pieniędzy, potrzeba koniecznie powiedzieć mu otwarcie, z kim on ma się bić, przeciw komu skierowaną będzie walka.

Przecież zanim rzuci się komendę „pal!“, trzeba przed tem podać „cel“. A tutaj „narodowi“ demokraci znaleźli się właśnie w wielkim kłopocie. We wschodniej części kraju wskazać można na Rusinów, jako na stronę nieprzyjacielską; ale pozostaje cała zachodnia Galicya. Tutaj „beati possidentes“ są konserwatyści, tutaj do podziału z nimi, przy nadchodzących wyborach, zgłaszają się centrowcy z ks. Stojałowskim i Pastorem. Chcąc więc zyskać tutaj pokaźniejszą liczbę mandatów, trzeba je odebrać tym, co je mieli dotąd, a do nowych mandatów nie dopuścić tych, co dotąd byli najsilniejsi i siły swej dobrowolnie się nie zrzekną. Tymczasem tymi, z którymi z natury rzeczy walczyćby należało, są właśnie „bracia konfederaci“ z Rady narodowej, są to najbliżsi sojusznicy i towarzysze broni, złączeni pod wspólnym sztandarem wyborczym. Jakże tu przeciw nim głosić krucyatę?

Dlatego najciekawszą jest ta część odezwy wyborczej „narodowych“ demokratów, w której raz głaszczą konserwatystów, drugi raz znowu, tuż potem, zmieniają kierunek głaszczącej dłoni i jadą... pod włos poszycia konserwatywnego.

„Wola całego narodu — czytamy w odezwie wszechpolskiej — o tyle się tylko w politycznej działalności parlamentarnego przedstawicielstwa ujawnić mogła, o ile głos opinii narodowej umiał wyrobić sobie moralny u warstwy rządzącej (!) autorytet. Autorytet ten wzrósł był w ostatnich latach znacznie. A powaga jego okazała się najlepiej właśnie w sprawie reformy wyborczej. Wbrew interesom stanowym większości Koła. Koło polskie potrafiło zająć zgodne z żądaniem opinii narodowej stanowisko obrony praw narodowych, przy zgodzie na zasadę powszechnego głosowania — i stanowisko to skutecznie do końca utrzymać. Mimo to całość naszej polityki taką być musiała jaką ją ci, których sztuczny przywilej u steru spraw politycznych stawiał, mieć chcieli i na jaką stać ich było. Sztuczny ten przywilej upadł. Najbliższe wybory odbędą się na podstawie powszechnego, bezpośredniego głosowania. Naród sam za siebie przemówi.“

Przemówi? Powinien przemówić, ma teraz prawo przemówić, jeśli mu nowym, lub starym przywilejem w nowej formie, ust nie zatkają... A cóż — pytamy — uczyniło stronnictwo „demokratyczno-narodowe“, aby „naród“ zyskał przy nowych wyborach swobodę głosu? Oto zamiast stanąć do walki z tymi, „których sztuczny przywilej u steru spraw politycznych dotąd stawiał“, — ono „skonfederowało się“ z nimi, utworzyło z nimi wspólną organizacyę wyborczą!... Jednem słowem, Wszechpolacy nie chcą się bić z konserwatystami, ani z klerykałami, za cel walki wyborczej pozostawiając oczywiście tych, którzy do konfederacyi nie należą: a więc lewy, radykalny odłam demokracyi polskiej, ludowców i socyalistów.

Dalszą konsekwencyą tej konfiguracyi wyborczej, którą wytworzyła demokracya narodowa, względnie lewica sejmowa, jest, że za pieniądze, o których składanie wzywa odezwa wszechpolska, wybrany będzie nietylko np. dr Głąbiński, ale także dr Bobrzyński i ks. Stojałowski. Czy można akcyę wyborczą sprowadzić do większego absurdu?

Odezwa narodowo-demokratyczna znalazła też przedewszystkiem sympatyczne przyjęcie u „braci konfederatów“ z konserwatywnego obozu. Krakowski „Czas“ obkadza ją dławiącemi dymami pochwał. „Poważną i szczerą miłością sprawy narodowej owiana odezwa — pisze organ stańczykowski — nosi na sobie cechy przystosowania się do nowej sytuacyi (Ach! To prawda. W tem oportunistycznem „stosowaniu się“ są Wszechpolacy mistrzami. Prz. red.), wytworzonej z wprowadzeniem powszechnego głosowania“. Następuje potem delikatna, a przyznać trzeba, usprawiedliwiona wymówka, że odezwa wszechpolska wyrzuca Kołu polskiemu uprawianie polityki „stanowej“. Jak przyjaźń, to przyjaźń... Przyjaciołom nie robi się takich zarzutów. „Czas“ ma słuszność.

Jakiego przyjęcia dozna ta odezwa u zwolenników stronnictwa wszechpolskiego, w to nie wchodzimy. Mamy jednak obowiązek stwierdzić, że jeżeli, pomimo nowej ustawy wyborczej z powszechnem głosowaniem, „naród przy najbliższych wyborach nie dojdzie do głosu“ — będzie to właśnie winą tego odłamu demokracyi, który wraz z konserwatystami i klerykalnymi centrowcami utworzył blok wyborczy.

Odezwa, wydana obecnie przez stronnictwo „demokratyczno-narodowe“, była właściwie zbyteczną. Stronnictwo to nie powinno dążyć do separowania się, lecz zadowalniać się odezwami „Związku Rady narodowej“, która obdzielać będzie „konfederatów“ mandatami poselskiemi bez trudów i walki.

Ostatni parlament kuryalny.

Zmienny bardzo był sześcioletni żywot ustępującego obecnie z widowni parlamentu austryackiego, ostatniego, który opierał się jeszcze na reprezentacyi interesów stanowych i zawodowych. Przez całe lata bezczynny niemal i bezpłodny, zdobył się on w końcu na energię pracy i woli, jakiej może żaden inny przed nim nie okazał w takiej mierze. Dzieło zaś, do którego wykonania dopomógł w ostatniej swej sesyi, reforma wyborcza — wyznaczy mu zaszczytne miejsce w historyi parlamentów monarchii austryackiej.

Gdy w roku 1901 — po burzliwych wyborach, zebrał się na pierwszą sesyę, zdawało się, że rozpoczyna swój żywot pod dobrą wróżbą. Gabinet Koerbera zamierzał sparaliżować spory i walki narodowe programem pracy ekonomiczno-inwestycyjnej na wielką skalę. Przedłożył on nowej Izbie olbrzymi projekt budowy dróg wodnych i regulacyi rzek — i projekt ten połączył na chwilę poważnione obozy narodowe do wspólnej pracy. Uchwalona przez parlament ustawa o drogach wodnych uzyskała sankcyę cesarską — lecz do tej chwili spoczywa nie wykonana, nie zamieniona w czyn, w archiwum ministerstwa. Obok niej załatwił parlament w tym roku jeszcze ustawę o podwyższeniu podatku od spirytusu, przekazującą część dochodów z tego podatku funduszom krajowym, dalej nowelę do ustawy o podatku rentowym i ustawę o należytościach od przenoszenia majątku. W roku następnym Izba poselska pracowała już tylko dorywczo, w chwilach, gdy zatargi partyjne i narodowe nieco osłabły, — lub gdy w grę wchodziły sprawy ogólniejsze. To też plon tego roku nie był wielki. Obejmował on następujące przedłożenia: ustawę o handlu masłem i innemi tłuszczami spożywczemi, ustawę o emeryturach duchownych rzymsko-katolickich, ustawę o reprezentacyach przemysłowych, konwersyę akcyj kolei Karola Ludwika, ustawę o rolniczych związkach zawodowych, zniesienie myt szosowych, zaprowadzenie podatku od biletów kolejowych i kilka innych ustaw mniejszej wagi.

Wyłącznie niemal sprawami ekonomicznemi i finansowemi zajmował się parlament w roku 1903. Rok ten przyniósł ustawy dotyczące cukrownictwa, rewizyę ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych — wreszcie zniesienie kaucyj służbowych i urzędników i konwersyę obligacyj wspólnych długów państwowych.

Zupełnie bezproduktywną była sesya parlamentu w r. 1904. Gabinet Koerbera chwiał się już na dobre, jego wpływ na stosunki parlamentarne zmalał do zera. Kilka małych ustaw, w części jeszcze tylko lokalnego znaczenia — oto wszystko, co parlament załatwił w tym roku.

Obfitszym w owoce pracy parlamentarnej był natomiast rok 1905. Uchwalono wtedy między innemi ustawę o emisyi obligacyi renty refundacyjnej, wykupno austryackiej linii pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i węgierskiej kolei zachodniej, ustawę o podwodach dla wojska, o kolejach drugorzędnych, ustawę o spoczynku niedzielnym w przemyśle i handlu, nowe kredyty na inwestycye kolejowe, zmianę ustawy o podatku budynkowym, traktaty handlowe ze Szwajcaryą i Bułgaryą, prowizoryum traktatowe z Włochami i ponowne przedłużenie ustawy o kolejach lokalnych.

Budżet normalny uchwalono w tym czasie tylko raz jeden — poza tem ograniczano się wyłącznie do uchwalania prowizoryów budżetowych.

Dopiero rok 1906 zamienił ten chory parlament na parlament gorliwej pracy. Sprawił to przedłożony przez rząd projekt reformy wyborczej, który zelektryzował wszystkie niemal partye i stronnictwa. Obrady nad tym projektem zajęły ośm miesięcy czasu. Równocześnie toczyły się obrady nad ustawą przemysłową i kilku innemi. Bieżący zaś, — ostatni miesiąc w życiu tego parlamentu, pozostanie może na zawsze fenomenem w dziejach parlamentaryzmu austryackiego. Izba zamieniła się niemal na machinę pospieszną do uchwalania ustaw i załatwia dziś wszystko — co pozostało z sześcioletnich jej zadań. Ta gorliwość Izby jest w każdym razie pierwszym skutkiem — reformy wyborczej.

Dzień wczorajszy przyniósł załatwienie kredytów wojskowych, ustawy o pensyach profesorskich, ustawy o pensyach dla wdów po wojskowych i o urzędach rozjemczych. Jeżli w następnych dniach praca toczyć się będzie w tem samem pospiesznem tempie, nie wiele z zadań ustawodawczych tego parlamentu przejdzie na jego następcę.

Rola Tatarów w przewrocie rosyjskim.

Wszyscy gruntowniejsi znawcy Rosyi zgadzają się na to, że dokonywujący się w niej przewrót rozpoczął się dopiero. W dalszym jego rozwoju wyłoni się w nim niewątpliwie mnóstwo nowych, a zupełnie nieoczekiwanych i nieprzewidywanych, czynników. Jednym z nich będzie niewątpliwie kwestya tatarska.

Słynny oryentalista Wamberi, który połowę życia spędził wśród Tatarów, ogłosił teraz rezultat swoich studyów i dowodzi, że Tatarzy powołani są do odegrania bardzo ważnej roli w historyi rewolucyi rosyjskiej, która, zdaniem jego, także się dopiero zaczęła.

Polityka rosyjska od dawna pracowała nad wynarodowieniem Tatarów, których w Rosyi jest przeszło 30 milionów. Są to ludzie na swój sposób cywilizowani z charakterem, wyrobionym przez islam, do którego są namiętnie przywiązani, dumni, rycerscy, dotrzymujący danego słowa i święcie czczący pamięć swoich ongi bardzo kulturalnych państw: Kazańskiego i Astrachańskiego, które zdobyła i zniszczyła Rosya. Wszystkim zabiegom i usiłowaniom rusyfikacyjnym oparli się ci Maurowie rosyjscy. Nikt w Europie nie wiedział o ich cierpieniach. Świat zapomniał o nich, ponieważ samoistny ich byt polityczny skończył się jeszcze za Iwana Groźnego.

Tylko ten Europejczyk, który przypadkowo znalazłszy się nad Kamą lub nad dolnym biegiem Wołgi, inteligentnem okiem patrzył na ruiny warownych grodów, artystycznie budowanych meczetów, na śmiało nad bystremi rzekami rzucone mosty, na bibliotekę i arsenał, — musiał powiedzieć sobie, że kiedyś było tu z pewnością inaczej. A kiedy zajrzał do wsi tatarskich, kiedy usłyszał opowiadania o dawnej potędze tatarskiej i widział na twarzach zachwyt słuchaczy, zrozumiał, że tkwi tu siła potężna, o której Europa nie ma pojęcia, ponieważ rząd rosyjski z nieporównanem mistrzowstwem umiał ją przed Europą zataić.

Polityka rządu rosyjskiego osiągnęła tylko ten rezultat, że Tatarzyn znienawidziwszy Moskwę, zamknął się w sobie i nie przyjmuje niczego z zewnątrz, aby w ten sposób ochronić swą duchową i historyczną oddzielność. Nie rozwija się więc, nie postępuje, ale stoi, jak skamieniały, w miejscu, na którem stali jego przodkowie w XVI wieku.

Wymyślono dla Tatarów rosyjsko-arabski alfabet, aby w ten sposób zniszczyć używany przez nich czysto arabski. I niejedna z tego powodu rozegrała się cicha tragedya. Ale nowy alfabet nie osiągnął swego celu.

Rząd starał się pozyskać dla siebie wybitnych Tatarów. Wychowywano ich dzieci na koszt państwa, przekręcając ich nazwiska na sposób rosyjski, otworzono przed niemi perspektywę cywilnej i wojskowej karyery, nadawano im tytuły, ordery i pensye. Każdy muła, mufti, kazi i achum, mógł być pewnym łaski rządu, jeżeli tylko chciał wprowadzać do swego otoczenia pojęcia rosyjskie. Tatarzyn nie gniewał się o to. Odgrywał komedyę ze wschodnią zręcznością, ale w głębi duszy zawsze pozostawał Tatarzynem.

Ani miodem, ani batem, rządowi nie udało się złamać uporu tatarskiego. W ciągu dwustu lat misyonarze prawosławni zdołali nawrócić zaledwie kilka tysięcy Tatarów, którzy po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, bez wyjątku powrócili do Islamu.

Pierwsze słabe zwiastuny politycznego i narodowego równouprawnienia wywołały wśród Tatarów wybuchy uczuć narodowych. Gwałtownie obudziło się w nich poczucie solidarności rasowej i religijnej z całym muzułmańskim światem. Od Krymu i Kaukazu, aż do gubernii tobolskiej, zabrzmiało potężne hasło: „Wolności w braterskiej jedności wszystkich islamistów“. Nawet na Syberye, nawet na Sachalin, gdzie mieszkają Tatarzy, ruszyli emisaryusze tatarscy z propagandą wolności i braterstwa.

Jak grzyby po deszczu zaczęły mnożyć się pisma tatarskie, których dzisiaj jest mnóstwo. Wszystkie one stoją o własnych siłach, wydawane są w wielkich liczbach egzemplarzy — wszystkie propagują jedność, zalecają wyrzucać obce wyrazy z języka tatarskiego, zakładać szkoły, oświatowe, ekonomiczne i polityczne instytucye. A piszą tak porywająco, że nawet w obcych wzbudzają zapał.

W Niższym Nowgorodzie odbył się wszechtatarski zjazd, na który przybyli przedstawiciele Tatarów krymskich, kaukaskich, średnioazyatyckich, syberyjskich, astrachańskich i kazańskich. Przewodniczył były poseł do Dumy, znakomity na Kaukazie Tatar, Topczibaszow. Zjazd wywierał wrażenie, jak gdyby Tatarzy byli urodzonymi parlamentarzystami. Omawiano wyłącznie sprawy narodowo-religijne i uchwalono iść razem z kadetami.

Vamberi tak kończy swoje studyum o rosyjskich Tatarach: „W niedalekiej przyszłości wystąpi na arenę nasilniejszy z narodowych czynników w Rosyi — Tatarzy, którzy jako zjednoczona i w najwyższym stopniu solidarna masa, staną na czele wolnościowego ruchu. Ponieważ jest ich wielu, ponieważ są nadzwyczaj karni, stanowczy, odważni i bardzo zręczni, bo posiadają wrodzony wszystkim narodom wschodnim spryt polityczny, sprawią oni rządowi rosyjskiemu więcej kłopotów, niż wszystkie inne narodowości caratu razem razem wzięte i rząd rosyjski nie łatwo potrafi sobie poradzić z nimi.“

Mamy więc jeszcze jeden powód, dla którego można powiedzieć, że rząd carski buduje swoje reakcyjne reduty — na lodzie.

Z zaboru pruskiego.

(Sędziowie w Berlinie. — Samowola niższych władz pruskich — Nowe kary za strajk szkolny. — Perfidya niemiecko-katolickich centrowców)

„Il y a desjuges a Berlin“ — „są jeszcze sędziowie w Berlinie“ — ten przysłowiowy frazes, którym Prusacy tak chętnie się chełpią — i dziś jeszcze w niektórych wypadkach da się zastosować nawet w procesach, w których rozchodzi się o sprawy polskie. Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, „Kammergericht“ berliński nałożył wyrokiem, w jednej takiej sprawie przynajmniej pewne pęta na samowolę niższych władz szkolnych, przy zatrzymywaniu dzieci polskich po za rok 14 w szkole, tytułem kary za strajk szkolny. Obecnie trybunał ten wydał inny bardzo doniosły dla rodziców polskich wyrok. Przed dwoma miesiącami jak wiadomo, władze zabrały pewnemu organiście polskiemu w Prusach Zachodnich dwoje jego dzieci, również za to, że biorą udział w strajku szkolnym, i oddały je na przymusowe wychowanie do niemieckiego zakładu w Słupsku. To zarządzenie niższego sądu zniósł wprawdzie już sąd krajowy, władze polityczne nie zadowoliły się atoli tem, lecz od-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(98) (Ciąg dalszy.)

Blutsztein aresztowany, Zarubajew znikł; i ci oto troje strwożeni, wyciągali ją na słowa, aby wyrobić sobie jakie takie pojęcie o tajemniczym związku dwóch tych w krótkich odstępach czasu zaszłych po sobie wypadków.

Przypominała sobie piąte przez dziesiąte z wielką trudnością, a gdy powtórzyła im nawet treść tego wszystkiego, co wysłuchała w ów wieczór, gdy po zajściu z Pilawerówną odwoził ją od Koszyckich, Kostek ramionami tylko wzruszył.

— Słuchaj, Wando, domyślasz się zapewne dobrze, że pachnie nam po tem wszystkiem koza. Otóż postanowiliśmy niezwłocznie rozjechać się na cztery wiatry i jak przezorność każe, zatrzeć nasze ślady gruntownie. Myśleliśmy, że powiesz nam co nowego i może zmienisz to nasze postanowienie, ale ponieważ wiesz właśnie tyle, co i my wszyscy...

— Dobrze — przerwała mu nagle. — Alećprzecież pan Zmidrygar zaręczał za Zarubajewa na pierwszej lekcyi u Weljaminowa?!...

Zmidryger wyprostował się i przybrał wygląd sztywny.

— Nikt nie przeczy, że Zarubajew był pewny, panno Wando. Pani znowu zdajesz się nas nie pojmować. Nie wiemy jedynie, co się z nim stało i oto wszystko.

Chwilę siedzieli w milczeniu, aż Kostek poruszył się niecierpliwie.

— No, tak, czy inaczej, musimy zmykać i to co prędzej. Ja zaraz, nawet dziś jadę i to właśnie między innemi będę cię prosił Wando, żebyś mnie nauczyła, jak tam u tych Niczyckich z przeprawieniem się, wiesz, na drugą stronę?... Tyś u nich bywała często, to powiesz najlepiej...

Zdawało jej się, że mu dobrze poradzi.

— Jedź prosto do wuja, on ci musi pomódz!

Ale Kostek o mało ze stołka nie zleciał.

— Co ty mówisz, dziewczyno?! Ja do takiego burżuja?!... Myślałem, że co lepszego wykombinujesz!

Poczęła znowu grzebać w pamięci i przyszło jej do głowy, iż znała przecież starego Szczygła, który uprawiał to niebezpieczne zajęcie zawodowo: trzeba było tylko napisać do Łebkowskiego...

Łebkowski to porządny chłop, zupełnie porządny chłop, jakby powiedział Witold, a przytem, o ile mogła go zrozumieć jeszcze wtedy, kiedy to przychodził do Klimontowic na owe lekcye, udzielane Tadzikowi i Heli, podczas których i ją zapędzano do książki, ten niepozorny może i niezgrabny bakałarz był napewno ich człowiekiem: mogła pisać do niego śmiało.

— Słuchaj — pospieszyła uradowana — mogę ci pomódz, mam doskonały sposób!

W krótkości opowiedziała mu swój plan. Kostek uczepił się go, jak deski zbawienia.

— Świetnie, świetnie! Ujmujesz mi kłopotu i jestem już teraz zupełnie pewny, że nie zdybią mnie tak łatwo. W każdym razie, nie dam się wziąć pełnemi rękami.

Niezwłocznie zabrała się do napisania listu, w którym gorąco polecała swego kuzyna „dobremu staremu znajomemu“, panu Łebkowskiemu. Przy sposobności donosiła mu, iż od dwóch lat już zamieszkuje w Warszawie i że byłaby bardzo rada, gdyby po otrzymaniu tego listu, uwzględniwszy prośbę jej kuzyna, zechciał jej napisać słów parę pod adresem...

Wyraźnie wypisała ulicę i numer domu, zapewniając go, iż pozostaje dla niego zawsze często wspominającą te wspólne lekcye w klimontowickim dworku — Wandą Czerską.

Wszystko to, jakkolwiek było nakreślone z widocznym pośpiechem, na kawałku jakiegoś półarkusza ołówkiem, mogło starczyć za rekomendacyę w danym razie. Zmidryger jednak, przeczytawszy treść dopisku końcowego, skrzywił się z niezadowoleniem.

— Za długo — zauważył, ale natychmiast oddał list Kostkowi, który schował go do bocznej kieszeni, złożywszy na czworo.

— Wszystko jedno: długo czy krótko, aby tylko coś było. Z gołemi rękami zawsze trudniej, a w każdym razie to daremna strata czasu...

Posiedzieli jeszcze parę minut wszyscy razem, omówili parę czysto komitetowych spraw, ułożyli się na wszelki wypadek zniszczyć niektóre posiadane papiery, pochować niektóre książki, wreszcie zaczęli się żegnać.

Pierwsza wyszła Maryla, bo miała jeszcze zawiadomić kogoś, po niej opuścił cukierenkę Kostek.

Wanda podała mu rękę, którą on uścisnął jakoś, jakby serdecznie.

— No, bądź zdrowa!... Kto wie, możemy się nie zobaczyć więcej.

— Czy sądzisz, iż zaaresztują mnie wkrótce? — zapytała z pół uśmiechem.

— Nie wiem nic — odparł szybko i nie dodawszy ani słowa, wybiegł na ulicę.

Zmidryger przeprowadzał go oczami do drzwi i natychmiast, znalazłszy się sam na sam z Wandą, począł mówić z niezwykłem ożywieniem.

— Pani się nie szanuje, panno Wando, zupełnie się pani nie szanuje... Poco pani ten list tak nieostrożnie, tak już bardzo nieostrożnie napisała?... Nie mogłem postawić na swojem, bo... bo byłoby to trwożyć ich wszystkich, a i panią może nawet daremnie, może nawet... Ale... ale to było bardzo już lekkomyślnie, bardzo lekkomyślnie!

Zdawał się być szczerze o nią zaniepokojony; nie mogła mu tego przecież brać za złe.

— Dlaczego mi pan to mówi? Czy przypuszcza pan?...

Nie dopowiedziała, bo zatrwożyła się własnych myśli.

— Ja nie przypuszczam, proszę pani, bo widzę, co się dzieje i umiem wyciągać wnioski, które oby się nie sprawdziły!... Pan wie, że Dergajtisa śledzą już od dawna...

— Wiem, ale... Przecież już wyjeżdża?

— A jeżeli złapią go na granicy?

— Na granicy?...

Nigdyby nie przyszło jej to do głowy i teraz doznała takiego uczucia, jakby jej lód kładziono około serca.

— To być nie może... — wyszeptała zaniepokojona, a Zmidryger uśmiechnął się z dawnem swojem politowaniem.

Pociągnął ją do zasłoniętego firanką okna na ulicę i przez niewielką szparę pokazał jej przeciwległy chodnik.

— Widzi pani tego jegomościa tam... tam, przed bramą domu?...

Ujrzała ciemną, podłużną sylwetkę jakiegoś spacerowicza, który rozporządzał widocznie czasem, bo przechodził koło bramy ciemnej w półmroku tonącej kamienicy tam i z powrotem bez najmniejszego pospiechu i jawnie bez celu.

— Któż to może być?

— To jest taki cień, który uwziął się chodzić wszędzie za naszym przyjacielem. Kostkiem Dergajtisem...

— Jakto, co pan mówi?... Przecież Kostek już poszedł?...

Zmidrygerowi twarz rozjaśniła się, jakby od bezmiernego ukontentowania.

— A poszedł Kostek, poszedł, tylko... Tylko pani nie zauważyła, że jak na dzisiejszy wieczór, to ja gram jego rolę.

Pokazał jej się od stóp do głów.

Miał na sobie wysokie kozłowe buty, paltot krótki czarny, wyszarzany, w którym widziała ostatnimi czasy Kostka; w ręku trzymał dobrze zaszmelcowaną maciejówkę.

Oczy mu się śmiały, usta krzywiły do zjadliwego uśmiechu.

— Widzi pani, gęby z dalecka szpicel nie rozróżni, ale buty!... Ho, ho... Buty, to dla nich symbol wiary! Ha, ha, ha!...

Zadziwił ją tem bardzo.

— A... więc pan sam tak, a mnie pan zaleca szczególną ostrożność?

— Ja, to co innego — odparł jej spokojnie. — Ja, widzi pani, gdybym się nawet tam dostał, to tylko z korzyścią dla sprawy i dla mnie... No, ale o tem potem. Żegnam panią. Trzeba rozruszać tego gorliwego służbistę; czeka na mnie już tak długo. (C. d. n.)

wołały się do „Kamergerichtu“ teraz i tu zapadł wyrok, ażeby dzieci te natychmiast wydano rodzicom, gdyż nicma abawy, iżby w domu rodzicielskim uległy zepsuciu. Po tym wyroku spodziewać się można. że i górnik Piecha na Śląsku, którego taki sam los spotkał. odzyska swoje dzieci.

Nie należy naturalnie z tych dwóch wypadków wysnuwać zaraz wniosku, iżby ludność polska mogła czuć się bezpieczną pod skrzydłami tego trybunału. Takie sprawiedliwe wyroki wydaje on bowiem jedynie w razach, w których zarządzenia niższych instancyj absolutnie już nie dadzą się pogodzić z literą prawa. Przytem nie wszystkie sprawy polskie należą do jego kompetencyi.

Aż nadto często dzieje się zresztą, że niższe władze wprost ignorują tego rodzaju wyroki wyższych trybunałów. Dzieje się to zwłaszcza w dziedzinie wolności zebrań i zgromadzeń. Świeżo znów bez dostatecznego powodu rozwiązano wiec kobiet polskich, zwołany w ubiegły wtorek do Katowic na Górnym Śląsku. Nie ulega wątpliwości, że wyższe instancye sądowe uznają to rozwiązanie za nieuzasadnione — lecz, zanim to nastąpi, minie kilka miesięcy, a tymczasem władze polityczne dopięły celu — uniemożliwiły odbycie takiego wiecu — przed wyborami.

A dalej, Tylokrotnie już zapadały wyroki wyższych trybunałów, uznające prawomocność pisania żeńskich nazwisk polskich, kończących się w męskiej formie na ski — z końcówką ska. Lecz nauczyciele i urzędy stanu cywilnego drwią sobie z takich wyroków. Świeżo znów pewien nauczyciel — jak donoszą do pism poznańskich — chłostą starał się zmusić polską dziewczynkę, Jadwigę Biegańską, ażeby podpisywała się „Biegański“. Ci tuzinkowi siepacze pruscy czynią to w nadziei, że nie każdy poszkodowany odwoła się zaraz do wyższych instancyi i że oni w jednym przynajmniej lub drugim wypadku, będą mogli postawić na swojem, przeprowadzić germanizatorskie swoje zamiary.

Straszną, nużącą jest ta bezustanna walka z tego rodzaju samowolą.

Barbarzyńskie wprost wyroki wydają obecnie sądy w sprawie strajku szkolnego, gdy w grę wchodzi rzekome podburzanie do strajku. Te bowiem wyroki podlegają w wyższej instancyi sądowi Rzeszy w Lipsku, który ma jedynie prawo rewizyi orzeczeń niższych instancyi. Zdaje się zaś, że o ile wobec oskarżonych o takie „zbrodnie“ redaktorów pism polskich, stosuje się system kar pieniężnych, wobec oskarżonych księży, stosować się będzie kary więzienne. Wczoraj bowiem sąd gnieźnieński skazał na dwa miesiące więzienia księdza proboszcza Piotrowicza za to, że w zakrystyi rozdzielał kartki, dotyczące strajku szkolnego. O takie i podobne przewinienia oskarżonych jest około 80 księży. Redaktora „Pracy“ pana Świtałę, skazano ponownie na 70 marek grzywny.

Walka przedwyborcza była w ostatnich dniach w dzielnicach polskich zaboru pruskiego bardzo zacięta, zwłaszcza na Śląsku. Tam w celu zbałamucenia ludu polskiego 245 księży germanizatorów wydało odezwę, odsądzającą od katolicyzmu Koło polskie, to Koło, do którego należy kilku księży z Wielkopolski, a do którego kandyduje kilku księży polskich ze Śląska. Odezwa ta roi się wprost od wstrętnych kłamstw i fałszów. Tak np. rozmyślnie fałszywie zacytowano w niej oświadczenie ks. Jażdżewskiego w parlamencie. Poseł ten powiedział: „jeżli nauka religii ma być udzielana w języku niemieckim, to lepiej ją zupełnie wykluczyć ze szkoły; wówczas bowiem kościół sam się tem zajmie!“ Otóż śląscy księża germanizatorzy opuścili to ostatnie zdanie i wmawiają w swej odezwie w lud — że polski ksiądz na wzór socyalistów — radzi zupełnie zaprzestać nauki religii. Ironia losu zrządziła, że ta perfidya centrowa dotknęła właśnie ks. Jażdżewskiego, największego do niedawna przyjaciela centrowców w Kole polskiem.

Jak lud polski odpowiedział na te napaści, o tem dowiemy się już jutro — z rezultatu dzisiejszych wyborów do parlamentu niemieckiego.

Kronika paryska.

Paryż, 22 stycznia.

(Narady biskupów w zamku „Muette“. — Tajemniczość obrad. — Dwa obozy. — Przesilenie w Operze. — Salon paryski. — Z Akademii. — Barrès i Vogüé. — Syn Verlaine'a.)

(=) Wspaniały zamek „Muette“ w lasku Bulońskim, własność hrabiego Franqueville'a, gościł prawie przez cały tydzień biskupów i arcybiskupów francuskich, którzy tutaj obradowali nad stanowiskiem, jakie ma zająć na przyszłość cały kler francuski wobec rządu. Nazwa zamku „La Muette“ była tym razem zupełnie usprawiedliwioną: był to rzeczywiście „niemy“ zamek, z którego nie dochodziły żadne odgłosy poza jego mury. Prasa paryska przyzwyczajona do tego, że wszędzie znajduje otwarte podwoje, daremnie wysyłała swoich sprawozdawców do lasku Bulońskiego. Wszyscy wracali z niczem. Biskupi wydawali o swoich naradach ogólnikowe komunikaty i na tem poprzestawali. Na niedyskrecyę najbardziej nawet rozmownych prałatów, nie można było liczyć.

Jedna tylko okoliczność wydaje się pewną, a mianowicie, że episkopat francuski podzielony był na dwa obozy. — Jeden obóz nieprzejednanych stoi zupełnie po stronie Watykanu, drugi zaś pragnie układów z rządem, celem obmyślenia jakiegoś „modus vivendi“. Nieprzejednanymi są biskupi, utrzymujący ścisłe stosunki z arystokracyą, albo też z bogatem mieszczaństwem, posiadający osobisty majątek, a więc i byt zapewniony; paktować z rządem chcą ubodzy książęta kościoła, którzy mają także ubogie dyecezye, na których pomoc liczyć nie mogą. Ci nie chcą też wyrzekać się finansowej pomocy, którą im zapewnia poddanie się pod ustawy kościelne.

Jak ściśle strzeżono tajemnicy obrad, świadczy fakt, że szyfrowane depesze z zamku „Muette“ posyłano do Rzymu na Brukselę, zaś odpowiedzi Watykanu szły tą samą drogą. Nawet pisma klerykalne nie ogłaszały żadnych ważniejszych szczegółów z obrad. Wiedzieli o nich zapewne wybitniejsi redaktorowie, ale również byli obowiązani do zachowania tajemnicy. Paryż poprzestać musiał na ilustracyach, umieszczonych w „Matinie“, a przedstawiających widok zamku „Muette“, tudzież portrety niektórych biskupów i właściciela zamku hr. Franqueville'a.

Za poważna to zresztą i zbyt długo trwająca kwestya, ażeby ogół tutejszy ciągle się nią zajmował. Każdy nieledwie dzień przynosi nowe, wielkie i małe kwestye, które narzucają się uwadze ogółu. I oto mamy sprawę dyrektorstwa Opery wielkiej, która ma właściwie tytuł urzędowy: „Académie nationale de musique“. Upadła kandydatura Alberta Carré'go, a pojawiły się nazwiska panów Messager i Broussan. Minister oświaty Briand, zajmujący sie z urzędu przesileniem w Operze wielkiej, ma nie mało z niem kłopotów. Tutejsza Opera pomimo radykalnej zmiany rządu, pozostała tem, czem była dawniej: wielkim salonem paryskim. „Opera — pisał niegdyś Sainte Beuve — jest przedstawicielką paryskiej kultury w jej dniach świątecznych, w jej wspaniałości i świetności. Gdy po wstrząśnieniu społecznem chcecie wiedzieć, czy powróciło zaufanie, czy towarzystwo znowu podjęło zwykły tryb życia, czy znowu wsiada na okręt, ażeby pełnemi żaglami dążyć do elegancyi i rozrzutności — to idźcie do Opery wielkiej“.

To, co powiedział przed kilkudziesięciu laty stary Sainte-Beuve, można i dzisiaj powtórzyć z zupełną słusznością. Opera wielka jest wielkim salonem paryskim, w którym wszechwładni prawie „les abonnés de l'Opera“ są gospodarzami i gośćmi zarazem, a dyrektor jest ich „maître de plaisir“. W tej sali wspaniałej, pełnej marmuru włoskiego, porfiru finlandzkiego i granitu zielonego ze Szwecyi, w tych lożach, w których siedzą strojne panie, mające na sobie złota i klejnotów za milionowe sumy, w tej sali duch republikański ginie pośród powodzi światła i woni wyszukanych perfum. I oto losy Opery znajdują się dzisiaj w ręku ministra Brianda, który jako adwokat występował w obronie uciśnionych robotników. Ale Briand ma lekką rękę i nie uszkodzi tego cacka, drogiego każdemu Paryżaninowi bez względu na jego przekonania polityczne.

Zaglądnijmy do drugiego salonu paryskiego pod „Kopułą Mazarina“, do Akademii. Śmierć przerzedza szeregi akademików i przyjęcia nowo wybranych członków zbyt często po sobie następują. Dnia 17 b. m. odbyło się w Akademii przyjęcie Maurycego Barrès'a, powieściopisarza i deputowanego nacyolistycznego, który objął fotel po Heredii. Wedle zwyczaju wypowiedział Barrès mowę na cześć Heredii. Jak wiadomo, Barrès napisał powieść p. t. „Déracinés“ (Wyrwani z korzeniem), w której przedstawia złe skutki wynikające z tego, kiedy ludzie przenoszą się na inną glebę. Heredia, urodzony na wyspie Kubie, a więc Hiszpan z pochodzenia, był żywem zaprzeczeniem tezy Barrès'a, zaś potwierdzeniem faktu, że w młodocianym wieku otoczenie i wychowanie działa przedewszystkiem na duszę. José Maria Heredia został francuskim, a nie hiszpańskim poetą, ponieważ od 9 do 17 roku życia uczęszczał do szkół w Senlis po Paryżem, przejął się duchem francuskim i pozostał później we Francyi.

Ale Barrès w obronie swej tezy nie zawahał się pójść tak daleko, że Heredii, jednemu z owych „déracinés“, odmówił zasług literackich, twierdząc jakoby Heredia niewiele wniósł do literatury francuskiej. Tymczasem sonety Heredii mówią same za siebie. Barrès jednakże dla swej ulubionej tezy wolał popełnić herezyę literacką. W odpowiedzi na tę przemowę wicehrabia Vogüé, pod względem politycznym zbliżony do Barrès'a, bardzo zręcznie zbijał wymienioną tezę, a zwróciwszy się wprost do Barrès'a, rzekł: „Także po upadku cesarstwa wykorzeniano się“ bez wyrzutów sumienia, a pan poszedłeś za powszechnym przykładem i to z wielką korzyścią dla literatury, gdy swoje dwudziestoletnie życie przeniosłeś do Paryża“.

Pozostańmy jeszcze na chwilę przy literaturze, przynajmniej pośrednio. Wielbiciele poety Verlaine'a, znanego i Wam z przekładów, chcieli na grobie jego umieścić pomnik z biustem zmarłego. Biust wykonał uczeń Rodin'a, szwajcarski rzeźbiarz Rado, ale ponieważ nie zdołano zebrać dostatecznej sumy na postawienie pomnika, uczczono więc na razie pamięć poety bankietem. Pomiędzy zaproszonymi znajdował się także i syn poety, Jerzy Verlaine, portyer paryskiej kolei podziemnej na stacyi Villiers.

O istnieniu syna poety nie wiedziano do niedawna dlatego, ponieważ Verlaine o dwojo dzieci swoich wcale się nie troszczył. Po dwuletniem pożyciu opuścił swoją żonę, która obecnie żyje w Algierze, wyszedłszy po raz wtóry za mąż. Syn poety nie zna wcale ojca. Gdyby wiedziano o istnieniu syna poety, przyjaciele ojca, do których n. p. należy Pelletan, byliby mu wyrobili jakiś urząd, jak to bywa zwykle we Francyi. Może teraz Jerzy Verlaine doczeka się lepszego stanowiska. Poeta, Paweł Verlaine, który żył z moralnością na bardzo wojennej stopie, uniknął jednak losu Wildego. I to jest kulturalną wyższością Paryża, który pod żadnym względem nie zna zaściankowości.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju: z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 K 20 h.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Rocznica styczniowa. W uzupełnieniu programu uroczystego obchodu 44 rocznicy styczniowego powstania, który odbędzie się w niedzielę 27 bm., w sali krakowskiego Sokoła, komisya obchodowa oznajmia, że w wieczorku wezmą udział znana zaszczytnie pianistka pani Glosser-Kałuska i artysta skrzypek p. Czajka.

Zima. W dniu dzisiejszym, a piątym z rzędu trwania silnych mrozów, temperatura powietrza podniosła się nieco i termometr rano wskazywał zaledwie 10 stopni Cels. niżej zera, w południe zaś w słońcu ciepłota się jeszcze wzmogła, a nawet zaczęło gdzieniegdzie tajać. Prawdopodobnie mróz się przesilił i nie osiągnie już pierwotnej potęgi. To zelżenie mrozu odbiło się zaraz na ruchu ulicznym i na targu piątkowym na Rynku, gdzie obecnych było daleko więcej osób kupujących produkta, oraz okolicznych włościan. W ogrzewalni i herbaciarni ludowej w Rynku głównym ruch jest dosyć znaczny i przez dzień wczorajszy i przez noc wydano tam przeszło 300 porcyj herbaty.

Przedstawienie „Szopki“ na Cieszyn. Otrzymujemy następującą odezwę:

Jak w prowincyi pod zaborem pruskim, tak i u nas na Śląsku usiłuje germanizm coraz dalej w ziemie polskie zapuszczać swoje zagony. Robota ich zaczyna się już od dziatwy. W rozmaity sposób przynęca się ją do ochron i szkół niemieckich, niestety, wobec panującej nędzy, częstokroć nie bez skutku. Zaporą przeciw nawale hakaty jest ochronka dzieci polskich w Cieszynie, której praca jednak nie tak jest wydatną, jakby twórcy jej chcieli, a to dla braku funduszów. Z pomocą przychodzi tu „Sokół“ krakowski, urządzając w niedzielę 27 b. m. po południu o godz. 3 ostatnie przedstawienie żywej szopki na cele tej ochronki. Nie prosimy o jałmużnę, ale prosimy publiczność, aby łącząc przyjemne z użytecznem podążyła na to widowisko i tym sposobem skromnym datkiem przyczyniła się w części do skutecznej walki z hakatą na kresach. — Za komitet pań: Winkowska, Wierzbicka.

Prof. dr Lutosławski wygłosi w niedzielę dnia 27 b. m. w Kółku Slawistów odczyt p. t.: „Etyka Króla-Ducha“. Odczyt ten będzie pierwszym z zapowiedzianego przez Kółko szeregu odczytów o Królu-Duchu i odbędzie się w sali XXXIX Collegium novum o godzinie 11 przed południem. — Wstęp: dla członków wolny, dla akademików 30 halerzy, dla gości 50 h.

Z teatru miejskiego. „Bakarat“ Bersteina rozgrywa się w sferach wielkiego świata stolicy Francyi. Jak w słynnej „Bertrade“ Lemaîtra, tak i tutaj stoją obok siebie i zachodzą jakby w konflikt dwie tradycye stanowe: arystokratycznej, ale już idącej po linii upadku, oraz mieszczańskiej, wielkopieniężnej. Przedstawicielem pierwszej jest Robert de Chaceroy, tej drugiej, świeżo i może „dobrowolnie“ upieczony baron — bankier Lebourg. Sytuacya „Bakaratu“ wypowiada może ostrzej powieściową ideę Lemaîtra. Poza dwiema wyszczególnionemi figurami akcya sztuki opiera się jeszcze na osobie hrabiny Heleny, córki Lebourga, tłem zaś akcyi, jak od trzechset lat w teatrze francuskim: miłość.

Miejskie katakumby na cmentarzu. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono w zasadzie budowę katakumb na cmentarzu miejskim, według planu, przedstawionego przez magistrat, i w tym celu wybrano subkomitet, złożony z r. m.: Beringera, Drozdowskiego i Markusa. Subkomitet ten ma się na miejscu zapoznać z sytuacyą katakumb, których budowa rozpoczęłaby się w najbliższym czasie.

Automobile w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na posiedzeniu tem, na wniosek r. m. Uderskiego, polecono magistratowi wygotować projekt zaprowadzenia ruchu automobilowego w Krakowie, na przestrzeni most podgórski—dworzec i w tym celu zakupić odpowiednią ilość automobilów, bądź o motorach benzynowych, bądź z akumulatorami. Również na wniosek r. m. dra Domańskiego polecono magistratowi zająć się sprawą komunikacyi z dalszemi przedmieściami za pomocą kolei elektrycznej bez szyn.

Pożar przy ul. Szerokiej. Około godz. 3 nad ranem zaalarmowano dziś straż pożarną z kilku stacyi telegrafu pożarnego, donosząc o pożarze na Kazimierzu. Straż wyruszyła natychmiast pod kierownictwem naczelnika Nowotnego z dwoma plutonami i oddziałem ochotniczej straży. Pożar powstał w sklepie przy ulicy Szerokiej L. 2 i szerzył się niesłychanie szybko, tak, że w kilku minutach objął cały skład sklepowy i przerzucił się nawet wskutek wadliwej budowy do wnętrza sąsiedniego budynku. Do zlokalizowania ognia przeprowadziła straż 3 linie wężowe z hydrantów, równocześnie zabezpieczono mieszkańcom wyjście z piąter przez ustawienie w oknach drabin, oraz rozciągnięto z okien II piętra płachty do ratowania osób, gdyż przez przedarcie się pożaru belkami wpuszczonemi w komin do mieszkań I i II piętra, wyjście przez klatkę schodową było chwilowo niemożliwe. To też akcya ratunkowa była w tym kierunku bardzo szybką, tak, że umożliwiono mieszkańcom opuszczenie mieszkań bez żadnego nieszczęśliwego wypadku. — Po opróżnieniu mieszkań przystąpiono do wyrąbania palących się sufitów. Praca straży trwała prawie do godz. 6 rano, poczem pozostało jeszcze na miejscu wypadku kilku strażaków, którzy do godz. 10 rano zgliszcze uprzątali.

Małoletni bandyta. Wczoraj aresztowano 12 lat liczącego chłopaka, Gersona Herzsteina, za rabunkowy napad uliczny. Herzstein, spotkawszy w pustej sieni jednego z domów przy ulicy Miodowej wekslarkę Sarę Ausubel, wydarł jej z ręki pugilares z kilkunastu koronami i zbiegł. Po drodze ścigany Herzstein, zdołał wręczyć zrabowany pugilares jakiemuś innemu chłopakowi, który z łupem uciekł, sam zaś natomiast został ujęty i osadzony w aresztach policyjnych „pod telegrafem“.

O obrazę czci. Rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Henryka Szatkowskiego, zastępcę dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Tadeuszowi Majewskiemu, odbędzie się d. 29 b. m. przed sądem powiatowym karnym w Krakowie. — Rozprawa miała się odbyć 22 b. m., lecz z powodu wzajemnej skargi, wytoczonej p. Szatkowskiemu przez p. Majewskiego o oszczerstwo, odroczoną została do 29 b. m. — Rozprawę prowadzić będzie radca sądu dr Windakiewicz, obwinionego bronić adw. dr Heski.

Lód, magistrat i publiczność. Przed kilkunastu dniami wydał magistrat rozporządzenie, że lodu z wozów nie wolno zwalać na ulicę przy chodniku, a tem mniej na chodnik, ale że należy go wprost z wozu znosić i wrzucać do piwnicy, albo za pomocą równi pochyłej w kształcie koryta wpuszczać do piwnicy. I ta manipulacya przykrą jest dla przechodniów, ale na to nie ma już rady i przeciwko temu nikt też nie protestuje. Niestety rozporządzenie magistratu pozostało martwą literą, z czego zresztą nikt władzy miejskiej nie może czynić zarzutu. Magistrat wydał rozporządzenie, a urzędnicy nie są powołani do osobistego dozorowania, czy rozporządzenie to jest przestrzegane. A że je wszyscy przekraczają w rażący sposób, mamy codzienne przykłady na każdej prawie ulicy, nie wyłączając nawet linii A-B. Z wozów jak dawniej robotnicy zrzucają lód na ulicę, a czasem nawet i na chodnik, poczem dopiero rozpoczyna się uprzątanie lodu w ten sposób, że robotnicy biorą w ręce kruchy lodu i rzucają je najczęściej przez chodnik do okna piwnicy w powietrzu, nie trudząc się noszeniem ich do okna. Czynią to zręcznie, trafiając najczęściej w okno, ale nie troszczą się wcale o to, że mogą przechodnia uderzyć kawałem lodu w nogę i uszkodzić ją. Oczywiście chodnik pokryty jest szczątkami lodu, który pod stopami rozpryskuje się i tworzy ruchomą i śliską powłokę, wielce zdradliwą dla przechodzących. Czy jest rada na to lekceważenie rozporządzenia magistratu i praw publiczności. Jest — i to bardzo prosta, a przykładem jest n. p. Wiedeń, gdzie policya ściśle przestrzega, ażeby tego rodzaju rozporządzenia magistratu były wykonywane. Czyby w Krakowie nie mogli policyanci notować takie wykroczenia i nazwiska winnych podawać do wiadomości magistratu. Możeby prezydyum magistratu porozumiało się w tej sprawie z dyrekcyą policyi?

Z Podgórza. Według układu, zawartego między gminą miasta Podgórza a rządem, naprawa i brukowanie ulic Kalwaryjskiej, Lwowskiej i Krakowskiej, łączącej Rynek podgórski z mostem na Wiśle — należy do rządu, gmina zaś ma obowiązek przyczyniania się do kosztów naprawy powyższych ulic kwotą 20.000 koron. Udział ten w kosztach naprawy gmina miasta Podgórza złożyła już dawno w całości. Przed dwoma laty przystąpił rząd istotnie do naprawy i wybrukował prawie całą ulicę Kalwaryjską oraz część Lwowskiej. Przed rokiem jednak z niewiadomych powodów roboty przerwano a reszta ulicy Lwowskiej, pełna wybojów i błota, jest w najgorszym stanie. Również, jeżeli nie bardziej jest zaniedbana ulica Krakowska, jedyna arterya ruchu między Krakowem a Podgórzem. Pełna dziur i wybojów, niemożliwą jest do przejechania. Wszelkie skargi i zażalenia jakie słychać od dłuższego czasu, są bezskuteczne, a rząd, mimo, że gmina uczyniła swemu obowiązkowi w zupełności zadość, o prowadzeniu dalszych robót zupełnie nie myśli. Czemu należy przypisać takie traktowanie dróg najwięcej uczęszczanych — niewiadomo — faktem jest, że roboty od dłuższego czasu przerwano i zanim one na nowo się rozpoczną, trzeba będzie dawniej wybrukowaną część ulicy naprawić. Taki stan dróg możliwym jest tylko w Galicyi!

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano tu niejakiego Józefa Krukowiaka, 31 lat liczącego czeladnika szewskiego, rodem z Warszawy, za sprzeniewierzenie. Krukowiak zgłosił się w zeszłym tygodniu do majstra szewskiego Finkera, przy ulicy Bożego Ciała, prosząc o robotę. Ulitowawszy się nad biedakiem, dał mu Finker kilkanaście par cholew do wykończenia i zadatek na robotę. Z otrzymanem obuwiem znikł Krukowiak, a poszkodowany przekonał się, że odbierając mu robotę, podał fałszywy adres. Zawiadomiona o sprzeniewierzeniu policya, aresztowała go wczoraj. Krukowiak kilkakrotnie już był wydalany z Galicyi.

Z kraju.

Z ruchu nauczycielskiego. Z Sambora piszą nam: Dnia 20 bm. odbył się tu wiec nauczycielstwa powiatu samborskiego. Oprócz przedstawicieli nauczycielstwa z miasta i powiatu, wzięło w nim udział nieco publiczności z poza sfer nauczycielskich. Wiec zagaiła pani Ordonowa, przewodnicząca komitetu, poczem przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. J. Szafrana, dyrektora tut. gimnazyum, zastępcą zaś jego katechetę ks. Jana Rabieja. Referat o stosunkach nauczycielskich wygłosił p. Jaworski, który przedstawił szereg rezolucyj analogicznych ze zgłaszanemi na wszystkich wiecach nauczycielskich w kraju. W dyskusyi zabrał także głos poseł sejmowy dr Franc. Tomaszewski, który wskazywał, że Sejm w obecnym swym składzie nie przystałby na tak znaczne obciążanie budżetu, jakiego domaga się nauczycielstwo. Po przemowie adw. dr Stachury, pp. Sebury i Szaba, uchwalono zgłoszone rezolucye. Przyjęto nadto rezolucyę, wzywającą wszystkie rady gminne, jakoteż rady szkolne okręgowe do wnoszenia do Sejmu petycyj o polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Tarnów, 24 stycznia. Teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcyą p. Frączkowskiego dał onegdaj przedstawienie na scenie „Sokoła“. Grano pierwszy raz na prowincyi „Sherloka Holmesa“, a grano poprawnie. Z grających należy podnieść grę pp. Frączkowskich i Mirskiej. W sali panowała pustka. Brak publiczności należy w części przypisać silnemu mrozowi, a nadto apatyi mieszkańców w dziedzinie sztuki, zwłaszcza pod koniec miesiąca. Zapowiedziane przedstawienie dla młodzieży, obejmujące „Zemstę“ Fredry, nie odbyło się.

Przed paru dniami p. Zarembie, budowniczemu miejskiemu, skradziono futro. Futro zabrał złodziej niemal w oczach policyanta, który w swojej naiwności jeszcze go salutował.

Z Zakopanego piszą nam: Na rzecz domu zdrowia uczącej się młodzieży szkolnej, towarzystwo, grupujące się w „Lilianie“, urządziło przedstawienie amatorskie pod kierunkiem art. dram. p. Wróblewskiego. Pomimo szalonej zamieci śnieżnej, publiczności na wieczorku było dużo. Trzy komedyjki odegrano bardzo dobrze: najlepiej wypadła „Pupil pod kuratelą“. Wyróżnić trzeba doskonałą grę, w której przebijał się nawet talent sceniczny pani Rogozińskiej, oraz panny Paszkowskiej i pani Jabłońskiej; z panów zaś bardzo dobrze grali Wełowicz, Zawrocki i Rogoziński. P. Wróblewski rozbawił publiczność swemi monologami, p. Zawrocki, barytonista, bardzo ładnie śpiewał pieśni Moniuszki, Noskowskiego i Schumana, za co mu gorącemi dziękowano oklaskami. Potem rozpoczęły się tańce, które trwały do późnej nocy. Wogóle wieczór udał się doskonale pod każdym względem, a co wymowniejszem, dochód przeznaczony dla ze wszech miar sympatycznej instytucyi będzie znaczny.

Rabka, 23 stycznia. (Mróz). Mamy tu olbrzymi mróz. Wczoraj było tu 31·6° C., dziś 30·6°.

Nowy Targ, 24 stycznia. (Mróz). W dniach 22 i 23 b. m. wskazywał ciepłomierz w Nowym Targu i Zakopanem — 36° C. Dzisiaj mróz opadł na — 30° C.

Stanisławów, 24 stycznia. (Związek turystyczny. — Jubileusz Orzeszkowej. — Samobójstwo, — Gr.-kat. seminaryum.)

Zawiązany z siedzibą w Krakowie „krajowy Związek turystyczny“, zawiązał filię w Stanisławowie, w którego niedalekiem pobliżu leżą urocze miejscowości: Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów, Worochta, wreszcie pasmo gór Czarnohorskich, zawierające, pod względem piękności pejzażu bogactwa pierwszorzędnej wartości. W interesie całego kraju leżałoby ściągać do tych prześlicznych miejscowości podróżnych z jak najdalszych stron. Stać się to może jedynie przez ułatwianie obcym podróży i pobytu w naszych stronach, oraz przygotowanie takich wygód, jakich turysta dzisiejszy wymagać ma prawo. Można mieć nadzieję, że wszyscy przyjaciele przyrody i sportu wycieczkowego do „Związku turystycznego“ przystąpią i cele jego tem samem wydatnie poprą. Komitet tutejszy zaś powinien się w pierwszej linii postarać o naczne obniżenie cen jazdy koleją do miejscowości klimatycznych na przestrzeni Stanisławów-Woronienka, dzisiejsze bowiem ceny biletów kolejowych są stanowczo za wysokie. Obok tego, powinien wpłynąć komitet na właścicieli realności i will w tych miejscowościach klimatycznych, ażeby cen za mieszkanie nie przesalali, oraz starali się o jakie takie urządzenia europejskie i wygodę dla swych lokatorów.

Obchód jubileuszowy ku czci Orzeszkowej odłożony został na miesiąc luty b. r. Urządzeniem obchodu zajmie się „Czytelnia naukowa“.

W seminaryum duchownem gr.-kat. obrz. otwartem 14 b. m., rozpoczęły się już wykłady. Rektorem zamianowany został bazylianin ks. Łomnicki, prowizorycznym nauczycielem, zaś ks. dr Hałuszczyński z Kołomyi i ks. Ambr. Redkiewicz ze Lwowa.

Zastrzelił się tu podoficer rachunkowy, Jakób Feller, w koszarach obrony krajowej. Przyczyna samobójstwa na razie nieznana.

Brody, 24 stycznia. (Mrozy. — Jubileusz Orzeszkowej). Mrozy dochodzą u nas do 24°. Szkoły ludowe są puste, rodzice bowiem sami nie posyłają dzieci do szkoły. Dziś przywieziono tu zwłoki jednej żydówki, która w drodze z Łopatyna do Brodów zamarzła. Przywieziono również żandarma do szpitala, którego udało się jeszcze uratować. Z powodu zimna opał ogromnie podrożał. Sąg drzewa bukowego kosztuje 40 K, cetnar węgla 2 K.

Dla uczczenia jubileuszu Orzeszkowej zbierają tu podpisy na adres i składki. Przyjechać ma p. Feldman celem wygłoszenia odczytu o Orzeszkowej.

Komunikat kolejowy. Dyrekcya kolei państw. komunikuje nam dziś dnia 25 b. m.: Wobec utrudnionego ruchu z powodu niezwykłych mrozów, wstrzymano z dniem 23 b. m. na przeciąg 48 godzin przyjmowanie towarów na wszystkich i do wszystkich stacyj okręgu dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, jako też przesyłek przeznaczonych poza obręb wspomnianej dyrekcyi. Wyjątek stanowi drzewo opałowe, węgiel, koks i towary spożywcze.

Z dniem dzisiejszym wstrzymuje się na przeciąg 48 godzin przyjmowanie towarów do wszystkich stacyj okręgu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, jako też przesyłek przeznaczonych poza obręb wspomnianej dyrekcyi.

Na szlakach Hliboka—Sereth, Chodorów—Podwysokie, Chryplin — Buczacz, Kołomyja—Słoboda rungorska i Nadwórniańskie Przedmieście—Kuźnidwór, podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlakach Hadihfalva — Brodino. Hartsberg—Putna i Sianki—Fenyvavölgy.

Zmarli.

Walenty Lewandowski, jeden z wytrwałych bojowników o wolność, zmarł w Warszawie. Urodzony w r. 1822 w ziemi podlaskiej, przedarł się w r. 1849 do Węgier, aby walczyć w legionie polskim. Dwukrotnie w ciągu kampani raniony i ozdobiony szlifami podporucznika, schronił się pospołu z innymi do Turcyi, potem do Francyi, gdzie został, nauczycielem szkoły polskiej w Battignolles pod Paryżem. W r. 1863 rząd narodowy powołał go do kraju i powierzył mu dowództwo w województwie podlaskiem. Znowu ciężko raniony, tym razem dostał się do niewoli i był zesłany do ciężkich robót pod Irkuckiem, a następnie na osiedlenie. Powróciwszy za amnestyą do kraju, spędził resztę życia wśród rodzeństwa i dożył sędziwego wieku, otoczony czcią towarzyszów broni i wygnania.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą pod datą 24 b. m.

— Na powracającego do domu inkasenta firmy „Singera“, Piotra Romanowskiego napadło o godzinie 8 wieczór trzech bandytów i, powaliwszy go na ziemię, zdarli z niego palto, a zabrawszy mu rb. 6 gotówką, marek kontroli firmowych za rubli 87. pobili go boleśnie kolbami rewolwerowemi i nieprzytomnego i na wpół nagiego porzucili na ulicy. Byłby biedak niechybnie zmarzł przy 19 stopniach mrozu, lecz spostrzegli go stróże domów i przynieśli do mieszkania.

— W dniu 23 b. m. odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Litwińskiego pierwsze zebranie obywateli, powołanych do stworzenia komisyj wyborczych. Zebranie miało charakter przygotowawczy. Zarządzone wybory na przewodniczących i zastępców okręgów dały wynik następujący: Okręg I pp. Kijeński i E. Makowski; okręg II: pp. M. Borkowski i Lemański; okręg III: pp. J. Serkowski i K. Wernik; okręg IV: pp. Targoński i Prywes; okręg V: pp. Biernacki i Lubowicki; okręg VI: pp. Gagatnicki i A. Orug; okręg VII: pp. A. Mandok i W. Biskupski; okręg VIII: pp. Fraczkiewicz i Goldfeder: okręg IX: pp. Budny i Czerwiński; okręg X: pp. Pryffer i Kassowski; okręg XI: pp. Batyński i Strzembosz; okręg XII: pp. Unger i Dmowski.

— Równocześnie zorganizowano także w Łodzi centralny komitet wyborczy. Na prezesa wybrany został p. Edmund Filipowicz (bezpart.); wiceprezesów: inż. Nowakowskiego (N. D.) i dra Likiernika (P. P. P.); sekretarzy pp.: Henryka Zielińskiego (N. D.) i Jana Zbrowskiego (P. P. P.). Pierwsze posiedzenie nowoutworzonego komitetu odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Napad na urząd gminny. Z Warszawy donoszą: W dniu 21 b. m. o godzinie 12 w poł., do kancelaryi gminnej w Olsztynie wtargnęło 5 ludzi. Znajdował się tam podówczas pisarz, p. Rudnicki, oraz sołtys ze wsi Bukowno, p. Andrzej Pietrzak. Przybysze, dobywszy rewolwerów oświadczyli, aby obecni nie ruszali się zmiejsc, poczem zabrali 30 książeczek paszportowych. Jeden z przybyłych w księdze paszportowej zapisał następujące pokwitowanie: „Skonfiskowałem paszporty wszystkie P. P. S.“ Uczyniwszy to, wyszedł, a za nim reszta towarzyszów i wszyscy zniknęli bez śladu.

Z Łodzi donoszą pod datą 23 b. m. Po strajku wczorajszym dzisiaj wszystko powróciło do normalnego trybu. Robotnicy powrócili do pracy; przywrócono ruch tramwajów i dorożek. Sklepy, magazyny, cukiernie i restauracye pootwierano. Banki rozpoczęły przerwane czynności. W fabrykach H. Grohmana wywieszono następujące ogłoszenia zarządów z datą 22 b. m., przesłane telegraficznie z Berlina: „Z dniem dzisiejszym wymawiamy posadę wszystkim majstrom, pisarzom i ekspedyentom na 3 miesiące“.

Zamordowanie 7 osób. Z Kijowa donoszą: We wsi Janówce gminy olchowieckiej w gubernii kijowskiej, popełniono okropne zabójstwo. Wymordowano tam rodzinę Kostjaka, składającą się z 7 osób. Troje dzieci było zaduszonych w kufrach: starego Kostjaka i syna jego najwidoczniej torturowano, celem dowiedzenia się o miejscu przechowywania pieniędzy, uważano ich bowiem za ludzi bogatych. Ludność miejscową ogarnęło przerażenie.

Wyrżnięcie rodziny żydowskiej. Z Kowna donoszą: Pomiędzy Traszkunami a Traupiami w osa

dzie Krakówka w Kowieńskiem, wyrżnięta została cała rodzina żydowska (5 dziewcząt, z których 3 zmarły, 2 z nich leżą w traszkuńskim szpitalu). Pozostał przy życiu tylko 12-letni chłopiec. Zbójcy zabrali 13 rubli. Z nich dwóch aresztowano. Jednego z nich poznała zraniona dziewczyna.

Podpalania w Połądze. Z Mitawy donoszą: Latem r. z. w Połądze dokonano szeregu podpaleń. Spaliły się między innemi zabudowania, należące do hr. Tyszkiewicza. Podpalenia ustały, gdy aresztowano włościanina Mazewskiego i żyda Feinsteina, którzy zajmowali się umyślnie podpaleniami, ażeby w ten sposób zyskać możność zarobków przy odbudowie spalonych domów. Obaj podpalacze skazani zostali na karę śmierci wyrokiem sądu wojennego polowego.

Automobile pocztowe. Z Wiednia donoszą: Zarząd pocztowy postanowił na liniach, na których dotąd odbywa się ruch za pomocą wozów pocztowych, zaprowadzić kurs automobilów. Nadto mają być zabrowadzone motory dla wyjmowania listów ze skrzynek.

Samobójstwo studenta. Wiadomość, zuwartą w dzisiejszym numerze porannym o samobójstwie studenta w Pradze, uzupełniamy tym szczegółem, że denat nazywał się Henryk Kudrnac i liczył 20 lat życia. Primabalerina, panna Korecka, przed której pomieszkaniem Kudrnac odebrał sobie życie, oświadczyła wobec komisarza policyi, że nie znała samobójcy, ale go często widziała przed swojemi oknami.

Skazanie Prochazki. W procesie przeciwko niedosłemu tenorowi Prochazce w Wiedniu trybunał sformułował trzy pytania w kierunku oszustwa, a jedno w kierunku sprzeniewierzenia. Jehno pytanie co do oszustwa sędziowie zaprzeczyli, resztę pytań potwierdzili, a na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Procheczkę na 2 lata ciężkiego więzienia.

Zamach morderczy i samobójczy policyanta. Na odwach policyjny przedmieścia praskiego Koszir przyprowadził pelicyant Karkulik wieczorem aresztanta, który żalił się przed komendantem odwachu na brutalność Karkulika. Komendant pociągnął z tego powodu policyanta do odpowiedzialności, twierdząc, że jest podniecony alkoholem. Karkulik zaprzeczył temu stanowczo, a przywołany lekarz policyjny stwierdził zupełną jego trzeźwość Karkulik poszedł do domu, ale po północy wrócił na odwach i zabrawszy rewolwer służbowy, dał do śpiącego komendanta 5 strzałów. Rzucono się na Karkulika, ażeby go rozbroić, a wtedy sprawca zamachu strzelił do siebie, ale chybił. Komendant jest bardzo ciężko ranny. Krakulik w śledztwie zeznał, że komendant od dawna go prześladuje.

Wyrodna matka. Dziewiętnastoletnia robotnica fabryczna w Bernie morawskiem, Katarzyna Kellner, powiła dziecię płci żeńskiej i zgładziła je w okrutny sposób. Korzystając z tego, że nikogo wtedy w domu nie było, włożyła je zaraz po urodzeniu do pieca domowego, obłożyła drzewem i węglem, a oblawszy naftą, podpaliła. Gdy zawiadomiona o wypadku policya wtargnęła do mieszkania, i chciała niemowlę wydobyć z płonącego pieca, znalazła już tylko resztki popiołu. Z początku dzieciobójczyni wypierała się uporczywie strasznego czynu, ale w końcu przyznała się, nie okazując jednak wielkiego żalu. Ze względu na stan Kellnerowej, umieszczono ją na razie w miejscowym szpitalu — śledztwo zaś w tej sprawie wzięła w swe ręce prokuratorya.

Byle pieniądz. Przed sądem cywilnym w Paryżu toczy się proces, który świadczy, że arystokracya pogardza wprawdzie republiką, ale nie jej pieniądzmi. Oto margrabina Champagne-Bourey zaskarżyła skarb państwowy o zapłatę pensyi rocznej w sumie 6.000 franków, gdy władza państwowa chce wypłacać tylko 3.000. Powódka opiera swoje pretensye na następujących okolicznościach: Dnia 21 sierpnia 1755 r. został sieur de la Boissière na polowaniu przez syna Ludwika XV zastrzelony. Król Ludwik XV wyznaczył wdowie po zabitym pensyę, a że nie potrzebował jej wypłacać z własnej kieszeni, więc w swojej szczodrobliwości królewskiej rozporządził, że pensya ma być wieczystą i po wsze czasy wypłacaną w rocznej sumie 6.000 franków nietylko wdowie, ale i jej potomkom. — Francuzi tymczasem zdobyli bastyllę, zabijali i wypędzali królów, robili rewolucyę i zaprowadzali republiki, ale pensyę potomkom pani Boissière punktualnie wypłacali. Obecny proces powstał skutkiem tego, że pensyę władze państwowe wypłacały dwom osobom po 3.000 każdej. Po śmierci jednej z nich a mianowicie hr. Sainte-Adelgonde'a, zażądała druga osoba, a mianowicie siostra zmarłego, margrabina Champagne-Bourey, ażeby jej wypłacano już nadal całą kwotę 6.000 franków. Przeciwnie władze państwowe sądziły, że po śmierci hr. Sainte-Adelgonde margrabina nie ma prawa do jego części i wypłacają jej tylko 3.000 franków. Margrabina wytoczyła proces i wygra go, litera bowiem prawa przemawia na jej korzyść. Jak widzimy — republika nie jest znowu tak srogą dla arystokracyi.

Ze stowarzyszeń.

„Zjednoczenie". Wale zgromadzonie odbędzie się 27 b. m. o godz. 2 popołudniu w sali Kopernika w Collegium novum.

Z „Eleuteryi". Walne zgromadzenie celem sprawozdania dotychczasowego, a wyboru nowego zarządu, odbędzie się 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Stowarzyszenie kandydatów adwokacktch w Krakowie. W dniu 22 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, które udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi i dokonało nowych wyborów. Wybrani zostali: dr D. Süsskind przewodniczącym, dr K. Bogdani zastępcą przewodniczącego, dr A. Süsser i dr L. Ocetkiewicz sekretarzami, dr A. Ratler skarbnikiem. W skład wydziału weszli: dr H. Fruchthändler, dr H. Kremler, dr Z. Lehrfreund, dr Z. Pisiewicz, dr B. Rappaport, dr I. Schrager i dr J. Trammer.

-|- **Następujsce losy** wygrały na loteryi fantowej, która się odbyła na rzecz zakładu p. F. Żurowskiej 21 b. m. na Zwierzyńcu:

40 44 156 188 225 514 534 598 698 781 837 851 914 1140 1166 1187 1264 1339 1404 1454 1504 1530 1532 1556 1561 1661 1666 1784 1814 1885 1905 1986 1951 1961 1974 1991 1997 2000 2012 2032 2083 2132 2187 2201 2223 2282 2300 2306 2360 2361 2378 2413 2431 2465 2480 2578 2612 2613 2617 2642 2645 2751 2778 2869 2874 2875 2896 3007 3124 3261 3284 3315 3350 3392 3416 3471 3504 3630 2643 3687 8693 3704 3729 3933 3937 3954 4016 4052 4071 4247 4320 4468 4499 4575 4614 4635 4734 4738 4907 4923.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie prokuratora państwa w VI klasie rangi Jana Rojeckiego ze Złoczowa i radców Ludwika Hibla ze Lwowa i Władysława Wyspiańskiego z Kołomyi. Dalej zamianował starszymi radcami przy sądach I instancyi radców Spirydyona Aleksiewicza z Tarnopola dla Stanisławowa, Tytusa Adamiaka i Juliusza Sielskiego we Lwowie i Józefa Kulczyckiego w Samborze.

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora państwa w VII klasie rangi Józefa Młynarskiego ze Złoczowa do Brzeżan.

Z dyecezyi krakowskiej. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Zebrzydowicach otrzymał ks. Józef Nice: na probostwo w Witanowicach ks. Józef Jędrys. Prezentę na probostwo w Wróblowicach otrzymał ks. Józef Michalak, proboszcz w Gierałtowicach. Zamianowany stałym katechetą w szkole wydziałowej męskiej w Podgórzu ks. Józef Florczak. Przeznaczony na administratora do Głębowic O. Gabryel Bobrowski z klasztoru OO. Reformatów w Kętach. Obowiązki IV wikaryusza w Podgórzu pełni O. Jan Śliż ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Podgórzu. Zamiast O. Leopolda Markefki i O. Józefa Mielocha udali się do Białej OO. Franciszek Ksawery Zmarsły i Józef Lipski T. J. Przeznaczony na drugiego wikaryusza w Makowie O. Aleksander Kowalczyk z zakonu OO. Paulinów. Konkurs na probostwo w Głębowicach rozpisany z terminem do 10 lutego.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył p. Julian Fałat 40 K, jako 2 prc. od ceny sprzedaży swoich dzieł na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Dla Ludwiki Zimowej złożył N. N. z Jordanowa 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Bakarat", sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wicek i Wacek".

W poniedziałek: „Wieczór humoru" A. Lelewicza.

Z kalendarza. W sobotę 26 stycznia: Polikarpa b. m. i Pauli wd.; w niedzielę 27 stycznia: Jana Chryzostoma b.; w poniedziałek 28 stycznia: Walerego i Juliana bb. ww.

Wschód słońca 26 stycznia o godz. 7 min. 24, zachód o godz. 4 min. 21; długość dnia godzin 8 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 stycznia termometr doszedł od — 22·0 do — 11·8 C.; — barometr

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 757·0 mm., termometru — 13·5 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

✕ **Rada weterynaryjna.** Z Wiednia donoszą. W najbliższych dniach zostaną ogłoszone statuty przybocznej Rady weterynaryjnej, ustanowionej na podstawie cesarskiej decyzyi. Według statutów, Rada ta będzie pełniła funkcye doradczego organu ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawach ochrony krajowego bydła, zarządzeń, celem przeszkodzenia i tłumienia zarazy, oraz ogółem w sprawach odnoszących się do bydła i produktów bydlęcych.

✕ **Z „Żyvnostenska Banka".** Z Pragi telefonują nam: Rada „Żyvnostenskiej Banki" uchwaliła dywidendę 12 kor., t. j. 6%. Prezesem Rady generalnej został wybrany dotychczasowy wiceprezydent p. Otto.

Budapeszt, 26 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·41 do 7·42; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·75 do 7·76; żyto na kwiecień 6·72 do 6·73; owies na kwiecień 7·32 do 7·33; kukurydza na maj 5·11 do 5·12; kukurydza na lipiec 5·24 do 5·26; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustal.; mróz.

Prasa ruska o napadzie na uniwersytet.

Ponieważ wskutek niesłychanego niedbalstwa, czy też niedołęstwa poczty krakowskiej, dzienniki lwowskie, które przybyły do Krakowa o godz. 8 rano, zdołaliśmy wyszturmować dopiero o godz. 1·15 po południu, przeto możemy dziś tylko w krótkich wyjątkach podać opinię prasy ruskiej o dzikim pogromie uniwersytetu lwowskiego przez studentów ruskich.

I tak narodowo-demokratyczne, skrajnie szowinistyczne „Diło" usiłuje uzasadnić dziki czyn akademików ruskich rozjątrzeniem, jakie wywołał w nich „szowinizm polski, szerzący się od lat kilku jak zaraza w polskiem społeczeństwie" i dziecinny upór kolegium profesorskiego, które może „uwziąwszy się" na obronę „stanu posiadania" polskiego w uniwersytecie, poznosiło te wszystkie zwyczaje, które istniały na nim dawniej, przedewszystkiem zabroniło prof. Hruszewskiemu przemawiać w senacie po rusku, a studentom wypełniać indeksy w tymże języku.

Wogóle, zdaniem „Diła", postępowanie Polaków wobec Rusinów stało się w ostatnich latach na każdem polu takiem, że „często poważnemu i rozważnemu człowiekowi zaczyna krew kipieć w żyłach, kiedy czyta i słyszy, jak się ci nasi tyrani znęcają nad nami. A cóż dopiero młodzież?

„Nie chcemy tem pochwalać ani dawniejszych awantur, ani wczorajszej — pisze „Diło" dalej — ale też nie dziwimy się (!): jeżeli starzy (t. j. polscy profesorowie uniwersytetu) nie mają rozumu, to trudno wymagać go od młodzieży. W każdym razie musimy zwrócić uwagę władz, do których to należy, że ostateczny już czas, aby uniwersytetowi zabezpieczyć spokój, aby młodzież mogła bez przeszkód oddawać się nauce. A czy możliwym będzie spokój bez zaspokojenia słusznych żądań ruskiej młodzieży i całego ruskiego narodu, na to niechaj da odpowiedź podziału uniwersytetu praskiego".

Umiarkowany organ posła Barwińskiego, „Ruslan" pisze:

„Wczorajszy uczynek akademickiej młodzieży musi surowo osądzi każdy, komu drogą jest sprawa jak najszybszego urzeczywistnienia pragnienia własnego ukraińsko-ruskiego uniwersytetu. Nawet wielu uczestników wczorajszej awantury przyznaje, że na tej drodze uniwersytet zdobyć trudno, a postępowanie takie może tylko samej sprawie zaszkodzić".

Moskalofilski „Hałyczanin" okazuje dużą „Schadenfreude" z powodu napadu, ponieważ, jak twierdzi, dokonali go Ukraińcy, forytowani systematycznie za rządów Kazimierza Badeniego na szkodę moskalofilów i powiada, że „wczorajszej demonstracyi (Piękna demonstracya!) nie można wprawdzie pochwalać i aprobować, ale też nie można powiedzieć, jakoby nie miała ona dostatecznych przyczyn..."

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donoszą z wiarygodnego źródła, że do 20 stycznia st. st. będzie zniesiony w Warszawie i Królestwie Polskiem stan wojenny.

W kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego czynią się już odpowiednie przygotowania co do zniesienia stanowisk tymczasowych generał-gubernatorów i kancelaryi generał-gubernatora wojennego w Warszawie.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to oznaką, że rząd zamierza wybory przeprowadzić bez stanu wojennego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 25 stycznia.)

Krwawe starcie.

Warszawa. Z Grodna donoszą tutaj:

Wczoraj grupa żydów uzbrojonych **napadła na patrol policyjny.** Oficer dowodzący ciężko ranny. Wojsko natychmiast zamknęło ulicę i **dało szereg salw**, od których padło kilkanaście osób.

Proces o zamordowanie Herzensteina.

Petersburg. W Terjokach w Finlandyi. zaczął się 23 bm. proces o zabójstwo Herzensteina. Sąd badał świadków. Byli członkowie Związku prawdziwych Rosyan:: Ławrow i Zorin, pod przysięgą zeznali, że udział w zabójstwie mieli członkowie drużyny bojowej tegoż Związku prawdziwych Rosyan: Łariczkin, Aleksandrow, Topolew i Połowniew, oraz naczelnik tej drużyny Juskiewicz-Kraskowskij. Topolew strzelił, lecz chybił, Łariczkin strzelił po nim i zabił Herzensteina.

Niesłychane rozporządzenie.

Moskwa. Generał-gubernator moskiewski wydał, na podstawie przepisów o nadzwyczajnej ochronie, rozporządzenie, że przewodniczący i mowcy na zgromadzeniach przedwyborczych mają być karani **w drodze administracyjnej** grzywnami, **więzieniem lub zesłaniem,** jeśli na zgromadzeniach tych będzie krytykowane postępowanie rządu, będą pochwalane czyny rewolucyjne, omawiane programy partyj lub odezwy wyborcze, wymieniani kandydaci na posłów itp.

W każdym takim wypadku policya ma obowiązek zgromadzenia „przedwyborcze" rozwiązać, a winnych do określonej wyżej odpowiedzialności pociągnąć.

Wobec tego niesłychanego rozporządzenia, stronnictwa opozycyjne postanowiły zawiesić wszelką działalność i agitacyę przedwyborczą i zgromadzeń nie zwoływać.

Wyroki śmierci.

Taganrog. Rozstrzelano pięciu zabójców rodziny Setblenków z wyroku sądu wojennego polowego.

Nowy skandal dostawowy.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga o nowym skandalu dostawowym. Mianowicie tajnemu radcy Nikitinowi, towarzyszowi ministra rolnictwa, senat wytoczył dochodzenie z powodu kontraktu, zawartego ze spółką szwedzką o wywóz drzewa.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z 25 stycznia.

Wiedeń. W Izbie posłów na żądanie posłów wszechniemieckich odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyj. Pos. Krempa zgłasza interpelacye w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Baranowie, dzierżawy polowania w Hucie Komorowskiej (Kolbuszowa) i nieprawidłowo długiego śledztwa, prowadzonego przez sąd garnizonowy w Przemyślu w sprawie Jana Gomskiego.

Nastąpiły potem dalsze rozprawy nad kontygentem rekruta. Nagłość uchwalono i i przystąpiono do obrad merytorycznych.

Ref. Włod. Gniewosz zagaja obrady i daje wyraz przekonania, że mocarstwowe stanowisko Austryi, mimo związków, wymaga silnej, dobrze uzbrojonej, wspólnej armii pod jednolitą komendą. Z niektórych stron występują przeciw poborowi rekruta i twierdzą, że przyjdzie do tego, iż sądy rozjemcze zażegnywać będą waśnie między poszczególnemi narodami i państwami. Mowca należy sam do związku międzyparlamentarnego i spodziewa się, że tendencye tego związku i jego pracy wydadzą korzystne owoce. W roku ubiegłym zgromadziło się w Londynie 500 posłów ze wszystkich parlamentów, a powzięte uchwały nie mogą pozostać bez skutku.

Mimo to jednak, że idea rozbrojenia lub przynajmniej ograniczenia zbrojenia, znalazła znaczny poklask, żadne mocarstwo, prócz Anglii, nie oświadczyło gotowości w tym kierunku, a i Anglia mogła to uczynić jedynie z tego powodu, ponieważ przy powolnym stopniu rozbrojenia, zawsze jeszcze zatrzyma swoją, jak dawniej najsilniejszą flotę. Że pobór rekruta w Austro-Węgrzech nie jest zbyt wielkim, wykażą następujące cyfry: We Francyi asenteruje się 0·54 do 0·80 proc. mieszkańców, we Włoszech 0·27 do 0·36, w Niemczech 0·48, w Rosyi 0·2, w Austryi 0·28 proc. W Austryi asenterowany więc bywa każdy co siódmy, w Niemczech co czwarty lub piąty. Powie ktoś może, że nam wystarczy tak silny sprzymierzeniec, jak Niemcy, ale tylko wtedy, gdy sami będziemy mieli silną i dobrze uzbrojoną armię, możemy liczyć na przyjaźń sprzymierzeńców. Referent prosi o przystąpienie do rozpraw szczegółowych.

Sternberg omawia sprawę postępowania wojskowych sądów honorowych.

Zabiera głos Schreiner.

Posiedzenie trwa dalej.

Afera Polonyi'ego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 25 stycznia.)

Lengyel o Kossucie.

Budapeszt. Dzienniki atakują dziś już nietylko Polonyi'ego, lecz także Kossutha. Lengyel pisze o Kossucie w jednym z dzienników: Kossuth nadużywa swego nazwiska. Wśród wszystkich jeden tylko jest człowiek czystych rąk: Juliusz Andrassy.

Jeszcze Schoenbergerowa.

Wiedeń. Wczoraj późną nocą w redakcyach kilku dzienników wiedeńskich zjawiła się baronowa Schoenbergerowa w towarzystwie swego adwokata i energicznie zaprzeczyła wszystkiemu, co o niej pisano. Nigdy nie odgrywała żadnej roli politycznej, nigdy nie miała stosunków z osobistościami ze sfer dworskich

Wiedeń. Wielką sensacyę wywołało dziś w parlamencie pojawienie się głośnej z afery Polonyi'ego baronowej Schoenbergerowej, która przyszła w towarzystwie kilku dziennikarzy węgierskich. Jest to kobieta trzydziestokilkoletnia, prawdziwie junońskiej postawy, dziś jeszcze piękna mimo widocznych śladów wesołego życia.

Budapeszt. Wobec zapewnień Schoenbergerowej, zamieszczonych w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich, w pismach budapeszteńskich, dziennikarz Fenyes, który całą aferę wykrył, ogłasza dziś oświadczenie, że posiada w rękach facsimile odnośnych listów Polonyi'ego. Listy te świadczą, że zaprzeczenia Schoenbergerowej nie mają żadnej wartości. Fenyes stwierdza, że Schoenbergerowa była u dyrektora policyi Rudnaya, aby donieść, iż Polonyi zabrał przeznaczone dla niej 50,000 koron. Apponyi i Andrassy o tem wiedzą i przed sądem będą musieli to przyznać. Fenyes kończy swój artykuł dowcipnem stwierdzeniem, że Polonyi, który list swój wykupić chciał od Schoenbergerowej za 25.000 koron, obecnie otrzymał go za 4 halerze, bo tyle kosztuje gazeta, która tekst tego listu wydrukowała.

Polonyi nareszcie chory.

Budapeszt. Polonyi zachorował. Odnowiło się u niego dawne cierpienie wątroby. — Uważają to za zapowiedź jego dymisyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 stycznia.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Bawiącej tu obecnie deputacyi krakowskiej oznajmiono, że Sejm galicyjski zwołany zostanie na **14 lutego**, na sesyę czterotygodniową

Deputacye z Galicyi.

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputacya miasta Krakowa, złożona z pp. prezydenta miasta dra Lea, dyrektora Kasy oszczędn. Staniszewskiego, radców Bandrowskiego, Judkiewicza i Federowicza, oraz prezesa Izby handlowej Dattnera. Deputacya wraz z posłami: drem Doboszyńskim, Petelenzem i Daszyńskim odbyła konferencyę z prezydyum Koła polskiego. W sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią oświadczył deputacyi prezes Abrahamowicz, że przyczyną zwłoki w tej sprawie były nieporozumienia między czynnikami krajowemi, a mianowicie Rady miejskiej z Wydziałem krajowym i namiestnictwem. Nieporozumienia tę są już prawie zupełnie usunięte, chodzi tylko o wdrożenie akcyi w celu rozpoczęcia robót. Rząd zapewnia, że roboty około regulacyi Wisły, przełożenia koryta Rudawy i budowy tak zwanych kolektorów rozpoczyną się z początkiem wiosny.

Deputacya uda się dziś do ministrów spraw wewnętrznych, handlu i finansów. Dalej poruszono sprawę przyłączenia dworca kolei Północnej w Krakowie do krakowskiej dyrekcyi kolejowej i przeniesienie tego dworca bliżej ku dworcowi towarowemu, który również powinien być powiększony.

W sprawie tej konferować będzie deputacya z ministrem kolei Derschattą i dyrektorem kolei północnej Banhansem.

Sprawę upaństwowienia krakowskiej akademii handlowej, oraz założenia w Krakowie niższej szkoły handlowej, prezes Koła radził powierzyć ministrowi hr. Dzieduszyckiemu, który pozostanie w Wiedniu także po rozwiązaniu parlamentu i będzie mógł w sprawie tej traktować z ministrem finansów.

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputacya miasta i powiatu Tarnobrzega, która prowadzona przez posła Zdzisława Tarnowskiego uda się do ministrów Korytowskiego i Marcheta w sprawie założenia szkoły realnej w Tarnobrzegu.

Inwestycye na kolei północnej.

Wiedeń. Wedle programu inwestycyjnego, który dyrekcya kolei północnej przedłożyła ministerstwu kolei, nastąpić ma w najbliższym czasie rozszerzenie stacyi w Krakowie, Boguminie, Ostrawie Morawskiej w Granicy i innych.

Dyrekcya kolei północnej zakupuje 44 nowe lokomotywy i 800 wagonów. Razem wyniosą wydatki 16 milionów koron. Zakupy dokonane być mają w przeciągu bieżącego roku. Nie wystarczą one jednak na całe zapotrzebowanie, i w r. 1908 poczynione być muszą dalsze inwestycye.

Czeskie biuro korespondencyjne.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą, że prezydent ministrów Beck, zażądał od posła Klofacza bliższych informacyi co do czeskiego biura korespondencyjnego. W roku ubiegłym ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło udzielenia koncesyi; teraz jest nadzieja, że koncesya będzie udzielona.

Koncentracya niemiecka --- rozbita.

Praga. „Prager Tagblatt" konstatuje, że koncentracyę niemiecka należy uważać za rozbitą, albowiem Wolf zgłosił swoją kandydaturę w Trutnowie przeciw przywódcy postępowców niemieckich Eppingerowi.

Mrozy i zimna.

Wiedeń. Z Korneuburga donoszą, że nadpłynęły tam silne kry lodowe; wkrótce potem woda w porcie zamarzła.

Warty żołnierskie podczas mrozu.

Wiedeń. Z polecenia cesarza zarządzono, aby podczas silnych mrozów już wyżej, niż 5° R., żołnierze po godzinie 5 wieczór na wartach nie używali sztywnego czaka, lecz czapki.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyszło znowu do burzliwych scen przeciw partyi Starcewicza.

Wybory w Niemczech.

Berlin. Wybory do parlamentu rozpoczęły się **tu o godzinie 10 rano,** przy słabym ruchu. Po ulicach rozdzielają tylko kolporterzy odezwy stronnictw, lub chodzą z wielkiemi tablicami, na których odezwy są naklejone. Wybory odbywają się zwykłym sposobem.

Kolonia. Rozwiązano tu zgromadzenie socyalistyczne za to, że jeden z mowców oświadczył, iż gdyby chciano robotnikom odebrać prawa wyborcze, to oni będą ich bronić do ostateczności, chociażby im na szafot pójść przyszło.

Ameryka zbroi się.

Waszyngton. Komisya Izby reprezentantów **uchwaliła kredyt 95 milionów dolarów** na budowę okrętu wojennego największego typu i dwóch łodzi torpedowych.

Wybuch w kopalni.

Trynidad (Colorado). Podczas eksplozyi materyałów wybuchowych w kopalni zginęło 24 robotników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·52. Renta majowa 99·25. Renta koronowa węgierska 95·85. Akcye austr. zakł. kred. 687·25. Akcye węg. zakł. kred. 835·50. Akcye Anglobanku 317·00. Akcye Unionbanku 590·—. Akcye Bankvereinu 564·75. Akcye Länderbanku 466·25. Akcye kolei państwowych 690·75. Lombardy 169·25. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 622·50. Rima-Muranyi 571·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2661·—. Losy tureckie 169·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 25 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „	97 75	98 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 50	96 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 65	101 65
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 15	99 65
„ „ „ srebrna	99 15	99 65
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75
4% „ „ węgierska	95 85	96 35
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 75
4% „ węgierska „	114 25	114 75

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4. prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe.

1. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. Dom Muzeum im. Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski